

„Ciechocinek, Ciechocinek, romantyczny wolny rynek” nie zabrzmiał już na ciechocińskim deptaku?

Już ponad 20 lat gra na ulicach naszego miasta. Najczęściej spotkać go można na ciechocińskim deptaku prowadzącym do tężni. Mowa oczywiście o Leszku Sypniewskim.



fot. K. Jasińska

Jak to się stało, że Pan Leszek zaczął grać na ulicy? Po prostu - stracił pracę. Z zawodu jest mechanikiem urządzeń hutniczych, jednak w tej branży nie mógł znaleźć zatrudnienia. Dlatego postanowił wziąć do ręki akordeon i spróbować szczęścia, grając dla ludzi. Z wykształcenia nie jest muzykiem, a samoukiem.

Każdy kto przyjeżdża do uzdrowiska, idąc deptakiem w kierunku tężni, może zobaczyć i usłyszeć cie-

chocińskiego grajka w kujawskim stroju, siedzącego na ławeczce. Niektórzy ślą mu pozdrowienia, witają się z nim ciepło.

Pan Leszek mówi o sobie, że jest artystą. Tworzy własne utwory, które zamieszcza w internecie. W mieście ma swoich zwolenników, jak i przeciwników. Dlatego też dwa lata temu postanowił wziąć udział w popularnym polsatowskim programie muzycznym. *W Ciechocinku nie wszyscy patrzyli na moje granie przychylnie. Traktowali moją twórczość z przymrużeniem oka. Dlatego do 3. Edycji Must Be The Music poszedłem także po to, by udowodnić, że to, co robię, jest sztuką. Chciałem także wypromować Ciechocinek. Po namowach kuracjuszy pojechałem na eliminacje. I udało się, dostałem się do półfinałów. To była miła przygoda.* - wspomina muzyk.

Po programie Pan Leszek na pewno stał się bardziej rozpoznawalny. Kuracjusze podchodzący do muzyka na deptaku kojarzą go z telewizji. Jednak akordeonista przyznaje, że coraz trudniej zarobić graniem na chleb. *Bardzo poważnie zastanawiam się nad opuszczeniem Ciechocinka, w czerwcu raczej nie zobaczy mnie Pani na deptaku. Zamierzam latem zjechać całe wybrzeże, może tam będzie łatwiej i odnajdę wsparcie dla mojej twórczości...*

Red.